

S koro Najznakomitszy Związkowiec był człowiekiem Kiszczaka, to może inni byli także... Sam generał chełpił się (po piaku?), że do Solidarności „wpompoval” 3 dywizje swoich ludzi... A legendarny KOR? Czy istnieje w ogóle taka możliwość, żeby wśród tych znacznych ludzi nie było żadnego „stukacza”? Byłoby to karygodne zaniedbanie/przeoczenie ze strony odpowiedzialnego resortu. Sama „technika” (podsluchy, perlustracje) nie wystarcza do kontroli operacyjnej środowiska – potrzebne są wewnątrz „osobowe źródła informacji”. Niektórzy z legendarnych członków KOR-u (Michnik, Celiński) bardzo aktywnie włączają się w obronę „praw nabytych” resortowych funkcjonariuszy. Czy mają jakieś zobowiązania?

#### MIEDZY PINIOMEM I RULEWSKIM

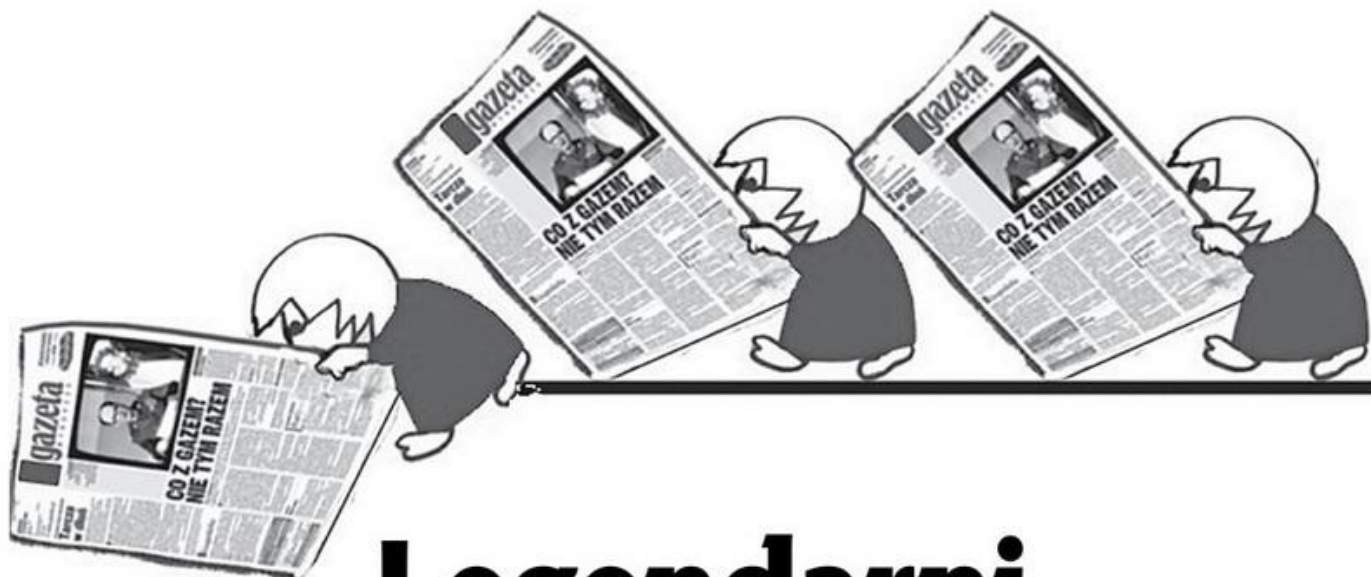
Można zrozumieć legendarnego przywódcę Rulewskiego, któremu komuniści wybili zęby, że kierując się wielkoduszością i chrześcijańskim wybaczeniem, sprzeciwia się ograniczeniom przywilejów emerytalnych esbekom. Trudniej znaleźć logikę w woli legendarnych przywódców Celińskiego i medialnego ostatnio Piniora, którzy wprost z Solidarności trafili do komunistów i wyładowali w SLD. Obaj zresztą bawili się świetnie na gali z okazji 90 rocznicy urodzin gen. Jaruzelskiego. Legendarny przywódca Celiński często dzielił się swymi przemyśleniami w telewizorach. Słyszałem, jak wygłaszał niegdyś opinię, że jakość demokracji najlepiej poznać po jakości opozycji. Otóż zdaniem legendarnego przywódcy demokracja w Polsce była zła, bo „mamy straszliwą opozycję” (w owym czasie opozycją był PiS). Ponieważ dzisiaj mamy opozycję europejską, postępową, to chyba i demokracja lepsza?

Medialnego ostatnio legendarnego przywódcę Piniora najstarsi wrocławianie pamiętają z płomiennej mowy wygłoszonej na pogrzebie Edwarda Majka w 1986 roku. Majko – prominentny członek Zarządu Regionu dolnośląskiej Solidarności (prawa ręka legendarnego Frasyniuka) nie zdążył zostać legendarnym przywódcą, bo zginął w tragicznym wypadku. Samochód, którym podróżował razem z z-czą komendanta wojewódzkiego SB we Wrocławiu – płk. Anatolem Pierścioniem – zderzył się z czołową z autobusem. Obaj polegli na służbie panowie byli po dużej wodce, przy której prowadzili jakieś rozmowy „jak Polak z Polakiem” 4 lata przed okrągłym stołem! Innym wrocławskim legendarnym przywódcą „o pięknym życiorysie opozycyjnym” jest Grzegorz Schetyna. Ten polityk, ze względu na wybitne zasługi w „podziemiu”, zrobił błyskotliwą karierę – przed trzydziestką był już dyrektorem Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu, wicewojewódą, właścicielem radia „Esk” i wojskowego klubu sportowego. Schetyna jako marszałek Sejmu pełnił jakiś czas rolę głowy państwa. Wprawdzie „grzebanie w życiorysach” uchodzi za coś nieestosownego (chyba, że dotyczy Piotrowicza), ale niezwykła kariera tego polityka zainspirowała Grzegorza Brauna do kwereńdy w dostępnych internetowych stronach IPN (żadne tam „zbiory zastrzeżone”). Braun odkrył, że Schetyna miał „parasol ochronny” wewnątrz SB – z „centrali” do wrocławskich esbeków przyszło polecenie „tego nie ruszamy”. Wniosek o „wyzysk zaszerogowaniu” figuranta nasuwa się sam. W tym czasie Schetyna, niszczony przez Tuska i „stronnicwo pruskie”, był na marginesie, ale Braun proroczo przewidywał, że jeszcze o polityku usłyszymy. I wykrakał. Zdaniem Brauna Schetyna został wygenerowany przez poważną firmę związaną z Północną Grupą Wojsk Radzieckich i zbyt dużo „zostało zainwestowane” w polityka, by mógł on być przesunięty „do biznesu”. Oczywiście legendarni przywódcy powstawali nie tylko na Śląsku.

#### PRZEPRASZAŁ ZA SOLIDARNOŚĆ

Ryszard Czajkowski, który obsługiwał nagłośnienie podczas obrad Komisji Krajowej Solidarności, opisał ostatnie zebranie 12 XII 1981: „Wałęsa był apatyczny i się nie odzywał. Po skończeniu obrad, około północy zadzwonił telefon. Do przewodniczącego. Rozmowa była dziwna – Wałęsa słuchał i potakiwał. Po skończeniu wyszedł. Za chwilę przyleciał roztrzęsiony telefonista z centrali. Powiedział, że podsluchał rozmowę, i że dzwonił Jaruzelski informując Wałęsę o wprowadzeniu stanu wojennego. Nikt nie chciał wierzyć

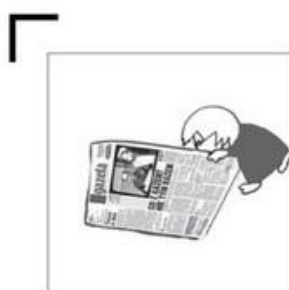
**Kiedy słyszę o pięknych życiorysach opozycyjnych, czy legendarnych przywódcach, to zapala mi się czerwona lampka. A mam taki odruch, bo z wieloma działaczami Solidarności wysokiego szczebla porobiło się coś dziwnego w 1989 roku – zaczęli zachowywać się tak, jakby ktoś ich podmienił. Często mówi się, że „zdradzili sprawę Solidarności” lub „dali się kupić”. Pewnie były i takie przypadki, ale nie można wykluczyć przypuszczenia, że dziwna wolta niektórych liderów związkowych miała inne podłoże – po prostu robili dokładnie to, co mieli robić.**



# Legendarni przywódcy

JAN MARTINI

(„Lechu by nam powiedział”), ale za chwilę wpadli zomowcy i wszystkich zgarnęli”. I tu zdarza się rzecz dziwna – internują złapanych członków władz



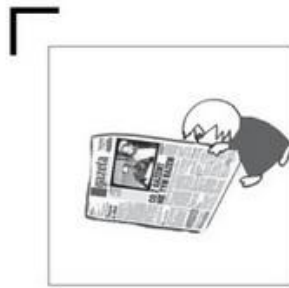
**Wśród świadomych obywateli dosyć powszechny jest pogląd, że w latach 80. służby specjalne PRL dokonały wyboru i obróbki grupy ludzi, z którymi następnie zawarto „historyczny kompromis” i którym „przekazano władzę”.**

Solidarność i nawet gościa, który zwiłzał mikrofony, ale legendarni przywódcy uciekają, aby kontynuować walkę. Wydawało by się, że zgarnięcie wszystkich 104 członków Komisji Krajowej zgromadzonych w jednym miejscu, powinno być dziecinnie proste. Ciekawe, czy dowódca kierujący akcją został ukarany za nieudolność i zaniedbanie. Uciekinierzy – Bujak, Frasyniuk, Borusewicz, Hall zeszli do podziemia czyniąc swoje życiorysy jeszcze piękniejszymi. Trzej z nich jako nieliczni przedstawiciele władz Solidarności brali udział w obradach okrągłego stołu. Polityk Zbigniew Bujak wsławił się tym, że na aukcji, w której Kiszczak wystawił przepocznony mundur (działania stanu wojennego wymagały wysiłku), sprzedał swoją legitymację Solidarności. Wkrótce „przepraszał za Solidarność” i został jednym z 3 właścicieli spółki Agora. Obecnie prowadzi spokojne życie multimilionera konsumując owoce swojej walki o demokrację.

#### HISTORYCZNY KOMPROMIS

Natychmiast po wprowadzeniu stanu wojennego podjęto akcje „Jodła”, „Klon”, „Renesans”, w ramach których przeprowadzono setki rozmów „profilaktyczno-ostrzegawczych”, czy „sondażowo-rozpoznawczych”, z aktywistami zdelegalizowanej Solidarności. Nie chodziło tylko o pozyskanie

tajnych współpracowników do bieżącej inwigilacji. Szukano ludzi nadających się do „recyklingu”, mogących przydać się w przyszłych planach komunistów. Wśród świadomych obywateli dosyć powszechnie akceptowany jest pogląd, że w ciągu długich lat osiemdziesiątych służby specjalne PRL dokonały wyboru i obróbki grupy ludzi, z którymi następnie zawarto „historyczny kompromis” i którym „przekazano władzę”. Wiele wskazuje jednak, że ekipę kierowniczą III RP przygotowano już wcześniej, gdyż była ona praktycznie „gotowa” jeszcze



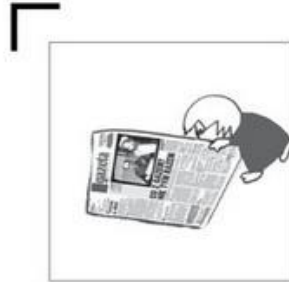
**Komuniści wielokrotnie powtarzali, że problemem są „ekstremiści” – Kuroń i Michnik. Okazało się jednak, że właśnie tych ekstremistów upodobał sobie Kiszczak zapraszając ich do rozmów „jak Polak z Polakiem”.**

przed 13 grudnia 1981r. Wielotysięczną rzeszę internowanych „zapuzskowano” w ok. 50 zakładach karnych. Istniał jednak jeden „internat” zupełnie inny od pozostałych. Tutaj internowani zamiast tłuc się wiele godzin w „łodówkach” – więziennych budach, zostali dowiezieni helikopterami, a cotygodniową mszę odprawiał im dojeżdżający z Koszalina biskup. Historyk pisał: „Przywieziono również owoce południowe – pomarańcze, banany, cytryny, ananasy i wiele innych wiktualii (np. holenderski tytoń do fajki dla B. Geremka), o których żołnierze jak i milicjanci czy pracownicy cywilni ośrodka mogli jedynie pomarzyć”.

#### JAK POLAK Z POLAKIEM

W wojskowym ośrodku wypoczynkowym na terenie poligonu drawskiego, nad jeziorem Trzebuń, przetrzymywano przyszłą elitę III RP. Tutaj budowały

swoje legendarne życiorysy autorytety moralne i intelektualne – m.in. Władysław Bartoszewski, Aleksander Małachowski, Tadeusz Mazowiecki, Bronisław Geremek, Stefan Niesiołowski, Bronisław Komorowski, Andrzej Celiński, Andrzej Czuma, J. Jedlicki, J. Holzer, a także konfidenti „z górnej półki” literat A. Szczypiorski (TW „Mirek”), późniejszy prezes radiokomitetu A. Drawicz (TW „Kowalski”), dziennikarze „Wyborczej” H. Karkosza (TW „Monika”) i L. Maleszka (TW „Ketman”). Komuniści wielokrotnie powtarzali, że ze „zdrową, robotniczą częścią Solidarności” dawno by się porozumieli, ale problemem są „ekstremiści” – Kuroń i Michnik. Okazało się jednak, że właśnie tych ekstremistów upodobał sobie Kiszczak zapraszając ich do rozmów „jak Polak z Polakiem” przy okrągłym stole (a wkrótce Polak Polakowi bezkrawo „oddal władzę”). Komorowski i Borusewicz byli przeciwni ugodzie z komunistami i nie brali udziału w obradach legendarnego okrągłego stołu. Ciekawe, że właśnie ci dwaj zostali głównymi beneficjan-



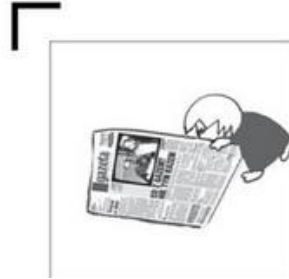
**Komorowski i Borusewicz byli przeciwni ugodzie z komunistami i nie brali udziału w obradach okrągłego stołu. Ciekawe, że właśnie ci dwaj zostali głównymi beneficjentami układu i zrobili największe kariery polityczne w III RP!**

tami układu i zrobili największe kariery polityczne w III RP! Wśród legendarnych przywódców Borusewicz jest ekstremalnie legendarnym. Czasem wędrowny bard o nim opowie, czasem matka zaśpiewa przy kołysce. Bo On jest Tym, który zorganizował Strajk Sierpniowy, od którego wszystko się zaczęło... Z wywiadu A. Walentynowicz dla dziennika Bałtyckiego 25. 08. 1997: „Bogdan Borusewicz osobiście z p. Kapczyńskim wydrukował ulotki,

na których nie było daty ani wezwania do strajku, tylko informacja o zwolnieniu z pracy Anny Walentynowicz. W wielkiej tajemnicy przed WZZ (Wolne Związki Zawodowe) Borusewicz podjął decyzję o strajku. Przekazał ją 3 osobom ze stoczni i poszedł spać. Kiedy wyspał się, zadzwonił do Warszawy i dowiedział się, że w stoczni jest potężny strajk. Już po 1986 roku czytamy w piśmie związkowym „B. Borusewicz jest niekwestionowanym przywódcą Zarządu Regionu Gdańsk”. Opozycjonisty nie dowieziono motorówką do stoczni – strajk wybuchł bez przywódcy. Borusewicz jest człowiekiem skromnym, unikającym rozgłosu. Wiemy o nim bardzo niewiele, choć to długoletni marszałek Senatu. Właściwie pozostał w dalszym ciągu „tajemniczym konspiratorem” (określenie A. Gwiazdy). NIE był członkiem związku zawodowego Solidarność, bo nigdy nie pracował etatowo. Pieniądze na życie przysyłała mu podobno matka z Ameryki. Mając czas zajmował się konspiracją „pełnoetatowo”. W czasach „przesolidarnościowych” tylko on miał swoje dojeżdżanie do drukarni, mógł zorganizować samochód itp. W przeciwieństwie do „Bolka” – „legendarny Borsuk” jest niczym żona Cezara – nie ma na niego kwitów w IPN-nie.

#### BORSUK

Musimy sobie jednak zdawać sprawę, że zachowane tam akta dotyczą przeważnie drobnych szpicliów najniższego szczebla. Poza tym SB, choć



**Przynajmniej jeden balon został przekłuty – Wałęsa w Polsce przestał być legendą stając się postacią żalotną-groteskową. Ale jego wystąpienia zagranicą są i będą ciągle potężną bronią wymierzoną w Polskę.**

najliczniejsza i najbardziej widoczna, nie była jedyną (ani najważniejszą) tajną służbą wymierzoną w Polaków. Gdy w „wolnej Polsce” Borusewicz jako przewodniczący klubu parlamentarnego Solidarności powiedział że „Solidarność nigdy nie oczyszcza się z tego, że doprowadziła kraj do ruiny”, Anna Walentynowicz nie wytrzymała i sformułowała kilka pytań do posła: *Kogo pan oskarża o spowodowanie nędzy w kraju, czy nie widzi pan tu swego udziału? Dlaczego pan – opozycjonista spotykał się z majorem Stasi? Skąd pochodzą pieniądze (5 tys. miesięcznie), które oferował mi pan w 1986 za zaniechanie krytyki Wałęsy? W 1983 r. usiłowaliśmy wmurować tablicę upamiętniającą śmierć górników z Wujka. Tablicę zabrano, mnie uwięziono. Potem bezskutecznie domagałam się zwrotu mojej własności przez sąd, prokuraturę, UOP i Ministerstwo Sprawiedliwości. Pan tę tablicę wmurował w 1990 r. Na jakiej podstawie bezpieczeństwa wydała ją panu? W stanie wojennym przekazał pan do Łęborka powielacz, w którym był nadajnik. Ludzi aresztowano. Jak pan wytłumaczy ten fakt? Dlaczego fałszywie oskarżał pan ludzi o agenturalność powołując się na znajomości w komendzie? W 1981 roku wysłał mnie pan do Radomia. Komu pan podał mój adres, gdzie współpracownik SB przygotował zamach na mnie?*

Pytania pozostały bez odpowiedzi (powtórnie zadał je publicznie w 2015 roku Piotr Walentynowicz). Jako szef podziemnej Solidarności w Polsce i jej agend za granicą Borusewicz dysponował funduszami stale napływającymi do Polski z różnych źródeł. Nie były to sumy małe – w grę wchodziły miliony dolarów. Borusewicz konsekwentnie ignoruje wielokrotne wezwania do rozliczenia się z tych pieniędzy. Temat „podziemnych” finansów do bezpieczeństwa nie należy. Dziennikarz, który się tym interesował, popełnił samobójstwo... Ale wciąż żyją świadkowie dziwnych działań Borusewicza. Swoim autorytetem podziemnych władz Solidarności Bogdan Borusewicz i Aleksander Hall autoryzowali wersję SB o samobójczej śmierci zamordowanego członka zarządu Regionu Jana Samsonowicza. „Borsuk” zabezpieczył „żeby nie zginęła” taśmę, na której legendarny Bolek przyznał się w chwili słabości do współpracy z SB. Taśma do dziś nie udało się odnaleźć. Podobnie jak 70 powielaczy z Norwegii, które schował w „bezpieczne miejsce” Borusewicz. Formalnie kierując gdańskim podziemiem zlikwidował kompletnie prasę w regionie Gdańskim. Było to ewenementem na skalę Polską. We wszystkich innych regionach podziemna prasa w stanie wojennym była wydawana mniej, lub bardziej regularnie. Niestety jego działalność nie stanowi tylko historii – jest on do dziś czynnym politykiem. Tuż przed tragedią smoleńskiej przewodniczący rosyjskiej Dumy – Siergiej Mironow w wywiadzie prasowym wyznał, że znakomicie mu się współpracuje z polskim Senatem – lepiej nawet niż z wieloma partnerami Wspólnoty Niepodległych Państw. Świetna współpraca z tym akurat partnerem może niepokoić...

Przynajmniej jeden balon został przekłuty – Wałęsa w Polsce przestał być legendą stając się postacią żalotną – groteskową. Ale niezależnie od werdyktu grafologów, jego wystąpienia zagranicą są i będą ciągle potężną bronią wymierzoną w Polskę. Jest wiele powodów, dla których historycy unikają tematu „legendarnych przywódców opozycji”. Pamiętają oni gehennę Sławomira Cenckiewicza, wiedząc ile ciosów musiał „wziąć na klatę” za „ruszenie” tematu Wałęsy. W bogatej agenturalnej historii noblisty pozostał papierowy ślad jedynie z epizodu, gdy był on drobnym kapusem donoszącym za drobne pieniądze. Znaczna część naszej historii umyka historykom, gdyż nie badają oni spraw nie mających dokumentacji. Agent wpływu nie musi się regularnie spotykać z oficerem prowadzącym i nie kwituje honorariów – wynagradzany jest w innej formie (np. posada w ONZ, cykl wykładów na zagranicznych uniwersytetach). Dlatego nie spodziewamy się zbyt wiele po zbiorze zastrzeżonym, którego ujawnienie napotyka tak wielkie trudności. Nasi liczni historycy nie kwapią się do „grzebania w życiorysach” licznych naszych legendarnych opozycjonistów. Może znają ukraińskie przysłowie „nie pchaj ruku pod lopuch, bo hiwno najdziesz”? **K**